

Republi

ROK II. – ZESZYT XVI.

CENA ZESZYTU 5 Mk.



ILUSTROWANY PRZEGLĄD TEATRALNY

Mieczysław Filipkiewicz.

KLISZA ZAKŁ. ST. WELANYK.

SPÓŁKA SAMOCHODOWA „POLAUTO“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOW.
W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA L. 14, PARTER
RACHUNEK BIEŻ. W SPÓŁCE FAKTUROWEJ W KRAKOWIE.

Własne garaże. Warsztaty reparacyjne.
Kupno i sprzedaż. Samochody oso-
bowe oraz ciężarowe nowe i używane.
Części składowe i przybory.
Benzyna, oliwa i smary. — Motocykle. — Rowery.
WYNAJEM SAMOCHODÓW
osobowych i ciężarowych.

KWIATY SZTUCZNE
ARTYSTYCZNE
KAPELUSZOWE, DEKORA-
CYJNE, KOŚCIELNE,
PIÓRA, BOA, FANTAZYE
POLECA

WINCENTYNA
GÓRSKA

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 18
SPRZEDAŻ HURTOWNA
I DETAILICZNA.

SALON MÓD
„EWA“

W KRAKOWIE
UL. GOŁĘBIA L. 3
POSIADA NA SKŁADZIE
WIELKI WYBÓR
KAPELUSZY DAMSKICH
na sezon obecny.

Przyjmuje wszelkie roboty w za-
kres modniarstwa wchodzące.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA DAMSKIEGO

T. WĘGLARSKIEGO

W KRAKOWIE
przy ul. Gołębiej L. 5
Telefon Nr. 1518

wykonuje kostyminy, amazonki,
płaszczki, futra itp. z dobrowych
własnych lub dostarczonych ma-
teryałów. Na składzie najlepsze
angielskie materyały.

A. BROSS

ul. Floryańska 44
(narożnik — tuż obok bramy Floryańskiej)

WSZELKIE PRZYBORY
UMUNDUROWANIA

WIĘKSZYM ODBIORCOM
CENY HURTOWNE.

Rok założ. 1872. Telefon 3269.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
„INDUSTRIA“

Spółka zarejestr. z ogr. odpow.
Kraków, Rynek 19. Telef. Nr. 462
poleca swe fabryki: Odlewnie żelaza
i metali, ślusarnie mechaniczne.

Wykonują wszelkie prace wchodzące
w zakres budowy maszyn i instalacji
maszynowych.

Adres telegraficzny: Polindustria.



STAROPOLSKI MIÓD

„ZAGŁOBA“

PRZEDNI TRUJENIEK SMAKOŚZÓW

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
JÓZEFA
CYANKIEWICZA

Kraków, ul. Sławkowska 1
KUPUJE I SPRZEDAJE
ZŁOTO — SREBRO — BRYLANTY
PERŁY — ZEGARY I ZEGARKI.
PŁACI NAJWYŻSZĄ WARTOŚĆ.

ALBIN JAWORSKI

Magazyn naczyń kuchennych oraz
artykułów dla gospodarstwa domo-
wego

Kraków, Rynek główny 24. Telefon 22.

Wyprawy kuchenne, łózka żelazne, umywalnie,
artykuły drzewne, wanny cynkowe, niasiadówki,
pryszniczki pokojowe, lodownice, konewki do kro-
pienia i podlewania kwiatów. — Hurtowna i czę-
ściowa sprzedaż. — Ekspedycja na prowincję.
Oferty na żądanie. — Wysyłka natychmiastowa.

Marya Kulinowska

Kraków, Sławkowska 13

Skład płócien i bielizny gotowej męskiej,
damskiej i dziecięcej. Wielki wybór koronek
wstążek, haftów i t. p. towarów
w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.

W hurtownej sprzedaży znaczny opust.
Przyjmuje się również do szycia bieliznę
męską, damską i dziecięcą.

ZAKŁAD KRAWIECTWA
DAMSKIEGO

J. KALAFARSKI

KRAKÓW, SZEWKA 12

wykonuje wszelkie roboty
w zakres ten wchodzące
z własnych i dostarczonych
materyałów według naj-
świeższych żurnali.

RUDOLF NOWAK

W KRAKOWIE, GRODZKA 44, TEL. 3541
ORYGINALNE

MASZyny
DO PISANIA
RACHOWANIA
I
POWIELANIA



SPECJALNY WARSZTAT NAPRAW.

PRZYBORY:
WSTĄŻKI
KALKI, FARBY
GUMY
AMERYKAŃSKIE.

WSZELKIE
TOWARY SPOŻYWCZE
ORAZ KOLONIALNE

POLECA
JULIAN
CYANKIEWICZ

KRAKÓW
SŁAWKOWSKA 24.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
SPÓŁKA
KOMANDYTOWA
H. RIPPER i Ska
KRAKÓW
RYNEK GŁ. L. 17

załatwia wszelkie transakcje bankowe, jako to: kupno i sprzedaż papierów wartościowych, akcji, walut i monet zagranicznych, — przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

ILUSTROWANY PRZEDGLĄD TEATRALNY

TYGODNIK ART.-LITERACKI DLA SPRAW TEATRU, LITERAT. DRAM. I SZTUKI

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Redakcja: Kraków: Grodzka 7, od 12—1 i od 6—7.
Warszawa: Marszałkowska 139, telefon 192-47.
Administracja: Kraków: Wolska 38, od 1—4.
Warszawa: Aleje Jerozolimskie 58, telefon 1561.

Prenumerata pisma wynosi: półrocznie 100 Mk. — kwartalnie 50 Mk.
Numer pojedynczy 5 Mk.
Do nabycia w księgarniach, agencjach pism i kasach teatralnych.

KRAKÓW

SOBOTA 17 KWIETNIA

1920 ROKU.

TEATR GÉMIERA W PARYŻU.

Ciąg dalszy.

Teorie, mocno ryzykowne z punktu widzenia artystycznego, są jednak bardzo interesujące i godne uwagi, choćby ze względu na poważne liczenie się z nimi opinii i prasy paryskiej, oraz na wpływ niezaprzeczone sugestywny, znajdujący podłoże w psychologii wojennej.

Z istoty rzeczy najlepiej zdamy sobie sprawę, gdy posłuchamy wyznań samego Gémiera: „Dążności moje są jasne, wypowiadają się w dziele. Wszystko polega na tem, aby usunąć naleciałości i uzyskać na nowo czystą kartę, na której wypełnienie złoży się wspólna praca autora, aktorów, dekoratorów i maszynistów, słowem każdego pracownika teatru, który w swoim zakresie pracy polegać ma na własnej inwencji i wszystko stwarzać od nowa artystyczną intuicją, jak to było w prymitywnej Grecji, od Therpine do Essyla“. Nieco dalej z okazji zamierzonego przedstawienia „Edypa“, króla Teb, w lecie, na wolnym powietrzu, w Arènes de Entèce, jako wielkiej renowacji sztuki francuskiej, z tysiącami współgrających, zaprasza do uczestnictwa, obok artystów, także członków towarzystw i związków sportowych. Motywuję to chęcią propagandy zdrowia moralnego i fizycznego przez demonstrację w teatrze, jak na nowożytnych igrzyskach olimpijskich: sztuki i sportu. Ten energiczny reformator okazuje się tu niepoprawnym marzycielem: pragnę widzieć — pisze — dobrze wyrobione mięśnie, poddam służbie myśli, spodziewam się w tych ciałach atletów wzbudzić dreszcz zapału, pod wpływem muzyki i poezji. Oczekuję, że te piękne marmury drgną życiem wewnętrznym i światłem drżeniem przejmie je natchnienie Sofoklesa i harmonijna dusza Bacha“. Tu mimowoli przychodzi na myśl „Myśli-

ciel“ Rodin'a o ciele atlety, dzieło jak dotąd niezrozumiałe. Do credo reformatora dołącza się głos poety, p. Saint-Georges de Bouhelier, autora „Edypu, króla Teb“, inauguracyjnej premjery nowego teatru. Stawia on definicję poety scenicznego w sposób niemniej paradoksalny: Chcemy utwierdzić panowanie sztuki dramatycznej w stylu prostym i przywrócić prawa mowie potocznej, wziętej z życia codziennego. Zarazem pragniemy roztoczyć magię marzeniu ponad realną jaźnię i wytworzyć związek człowieka z nieskończonością“.

Dodajmy do tego wynurzenia architektki p. Bertin, który również nie szczędzi nam komentarzy do swego modelu dekoracji do „Edypa“. Ma to być próba rekonstrukcji teatru antycznego, ów półkolisty krużganek, skomponowany w prostokątach i trójkątach licznych wejść „przez które widać niebo o głębokim tonie zieleni i złota, w którego tle cyprysy Attyki dźwigają swe ciemne sylwety“. W istocie jest to budowla fantastyczna, kombinowana z motywów sncyjskich i egipskich, połączona podwójnymi schodami i stopniami, zresztą nie pozbawiona harmonji i rytmu.

Wreszcie ostatni w tym chórze zabierze głos artysta-malarz, kompozytor kostjumów scenicznych p. Ibels.

Artysta tłumaczy swe intencje w sposób niemniej oryginalny: „Chociaż temat „Edypa“ jest antyczny, dzieło jest słowem, formą i duchem i skłania się zarówno do wieków średnich, jak do renesansu. Dlatego to w kompozycji kostjumów użyłem form zaczerpniętych raczej z tych epok, bogacąc je motywami dekoracyjnymi greckimi, których resztki odnalazłem w makatach i tkaniach z XIII i XIV w. Jest to zlanie elementów, dokonane dla obudzenia Grecji zaginionej i przez nas odnalezioną na nowo, a jest to co najmniej równie zajmujące, jak gra w karty. Dodaje jeszcze: Archeologia nie gra tu żadnej roli, zostawiamy tę metodę przeszłości,

KAWIARNIA i CUKIERNIA TEATRALNA

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA (VIS A VIS TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO)

poleca: kolacye oraz znakomite wina i likiery. — Orkiestra zespołu prof. Kopystyńskiego. — Usługa uprzejma, szybka i rzetelna. — Rozmaite gry towarzyskie.

ZAKŁAD TECHNICZNO-DENTYSTYCZNY
KONRADA TOMBIŃSKIEGO

Otwarty od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.
KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 5, II. PIĘTRO.

podcięła ona skrzydła Lecnute de Lisle'a, a conajmniej obciążyla je“.

Dzięki tej absolutnej nonszalancji, król Teb nosi ząbkowaną koronę i dalmatykę władców średniowiecza, o greckich deseniach, a podobna swoboda ukostjumowania rozciąga się na cały zespól.

Zestawiwszy wszystko, spostrzegamy łatwo, że całość reprezentacji nie grzeszy ani logiką ani prostotą, a cały ten amalgamat fantastycznych kostjumów, efektów świetlnych, falujących tłumów, żywych obrazów, igrzysk atletycznych i popisów tanecznych, jest w równej mierze wyrazem naiwności i pychy, pompy i stylizacji, słusznie też wywołuje ze strony krytyki poważne zastrzeżenia, że ów nawrót do prostoty i harmonji, które w teatrze rzekomo zaginęły od dwudziestu wieków, jak dotąd przejawia się nie tyle w czynie, co w głośnych manifestach.

„Taką jest transformacja teatru, którą my stawimy, w przewidywaniu transformacji socjalnej, zarysowującej się poza wszystkim“.

I oto dotarliśmy do sedna kwestji. Odbicie rewolucyjnych idei w sferze sztuki, w którą doktrynerzy, upojeni oderwanymi hasłami w praktyce wnoszą pomieszanie wartości i pojęć, rozbicie i chaos. Prasa francuska, licząca się poważnie z nowymi zjawiskami, nie powstrzymuje subtelnej ironji w uwagach wypowiedzianych na temat tych zapędów, zakrojonych na wzniosłość i w których niewątpliwie drzemią zdrowe ziarna, lecz których — jak na razie — w dążeniu do wchłonięcia tyłu sprzecznych elementów, gdzie znów klasycyzm podaje rękę wojującemu futuryzmowi, grozi osiągnięcie chyba syntezy głupstwa.

W każdym razie byłoby błędem lekceważenie przejawów, czerpiących swe soki z ducha czasu, zarówno jak przesądzenie z góry, czy z tego cokolwiek barbarzyńskiego chaosu nie porodzi się jednak gwiazda, która nowe drogi rozświetli. Instytucja teatru w dzisiejszej formie przeżywa się niewątpliwie, nie odpowiada potrzebom mas, ale też i nie zadawała subtelnych miłośników i znawców. Potrzebna jest transfuzja świeżej krwi, powiew ducha.

Ostatnio czytamy właśnie, że w Cirque d'Hiver daną została druga wielka reprezentacja, która przyniosła misterje prowansalskie, „la Grande Pastoralle“, a wypadła w sposób o wiele bardziej harmonijny i może oznaczać powrót do źródeł szczerzej i wszechludzkiej poezji. Zarazem staje się dla nas interesującą bezpośrednio, choćby z tego względu, że forma misterjum, przetworzonego nowożytnie znęciła świeżo jednego z naszych najświetniejszych twórców scenicznych do napisania dzieła wysoce oryginalnego, z którym porównanie da możliwość zdania sobie poniekąd sprawy z pokrewieństwa i różnic artystycznych i ideowych, oraz ze stopnia podatności polskiej psyche na hasła chwili, dążące do zapanowania w państwie sztuki dramatycznej.

E. Ł.

Z powodu podniesienia się wszystkich kosztów wydawnictwa, jakoteż rozszerzenia dotychczasowych działów Tygodnika, cena pojedynczego egzemplarza wynosi obecnie 5 Mk.

KONSTANTY KRUMŁOWSKI.

O POLSKĄ OPERETKĘ.

Ciąg dalszy.

W latach osiemdziesiątych pojawia się we Lwowie jednoaktowa operetka „Słowiczek“ z muzyką Wilhelma Czerwińskiego do słów W. Bełzy. Rzecz bardzo melodyjna, acz o dość prymitywnej instrumentacji. Spopularyzowała się też prędko, stanowi do dziś dnia ulubianą „sztuczkę“ teatrów amatorskich, gdyż na zawodowych scenach pomimo swych zalet nie mogła się jakoś utrzymać. Podobny los spotkał i wystawianą w tym czasie operetkę p. Mikowskiej p. t. „Zuch dziewczyna“. Na repertuarze teatralnym pozostała (rzadko zresztą grywana) 2-aktowa operetka Dunieckiego p. t. „Pazjowie królowej Marysienki“, podczas gdy Hoffmana „Żaki“ mimo niezgorszej roboty poszły wkrótce na wieczny spoczynek do biblioteki.

Na pograniczu komicznej opery i operetki stoi „Duch wojewody“ Minchejmera do słów Wł. L. Anczyca. Minchejmer, wysmienity muzyk, twórca kilku serjo-oper jak „Rybak z Palermo“, „Otton Łucznik“ pokusił się o operę komiczną i nie najlepiej trafił. Anczyc, ojciec ludowej sztuki polskiej i wodewilu zbagatelizował sobie widocznie „operetkę“ i dał libretto nad wyraz słabe, dzięki któremu „Duch Wojewody“ nie cieszył się również długim życiem scenicznym.

Z anczyckiego pióra pochodzi też ulubiony wodewil-operetka „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje“ z muzyką F. Hoffmana. Nie jest to jednak oryginalna praca ani librecisty ani kompozytora. Anczyc przerobił „Dwóch złodziei“, mało znanego wiedeńskiego baleciku „Zwei Gauner“, a Hoffman zebrał i skompiłował muzykę z rozmaitych ulubionych w owym czasie oper jak „Fra Diavolo“, „Łucja“, „Traviata“ i t. p. Dzisiaj nazwalibyśmy ową operetkę po prostu plagiatem (w odniesieniu do librecisty). W owych latach ubóstwa tego rodzaju repertuaru — nie pytano wiele o proweniencję utworu; wymagano jedynie, by rzecz była dobra i bawiła, a „Robert i Bertrand“ zadaniu temu w zupełności zadość czynili.

Urodzonym świetnym librecistą był zasłużony tłumacz wszystkich niemal oper, autor tekstu do oper Moniuszki „Straszny dwór“ i „Verbum nobile“, wybitny tragedjopisarz i artysta dramatyczny Chęciński.

On to dostarczył Moniuszce także libretta do jednoaktowej operetki „Beata“. Rzecz to bardzo piękna, szkoda że niezasłużenie dotychczas na scenach polskich ignorowana. (D. n.)

SYLWETKI ARTYSTYCZNE.

WINCENTY RAPACKI.

(do ilustracji na stronie tytułowej)

Najstarszy wśród tych, którzy służą sztuce polskiej, ostatni z pamiętających i przeżywających najświetniejszy okres rozwoju teatru Rozmaitości, przeszło pół wieku oddający swój talent, nerwy, siły, inteligencję i wiedzę scenie naszej.

Dziś już starzec sędziwy, z dostojną godnością przeżywający lata wspomnień, niestrudzony jeszcze w pracy, wreszcie kochający teatr i służący mu bez przerwy, do ostatniego tchu. Nestor aktorów polskich,

PIERWSZA POLSKA CHEMICZNA PRALNIA I ARTYSTYCZNA FARBIARNIA

Filie:
Sławkowska 23., Długa 27,

„CZYSTOŚĆ“

Centrala: Kraków, Koletek 9.

Filie:
Sebastjana 3. Podgórze: Kalwaryjska 5.

wykończa wszelkie roboty wchodzące w zakres swego fachu, gwarantując sumiennosc wykonania do 8 dni.
Do żaloby w przeciągu 24 godzin.

potężny zawsze siłą talentu, patrzący na przesuwające się pokolenia, żołnierz sztuki na stanowisku, choć wiek i lata i czas zgięły wyniosłe niegdyś barki, zorały twarz, a skronie srebrną pokryły siwizną.

Rapacki urodził się w 1840 r. w Lipnie, ziemi dobrzyńskiej. Po ukończeniu szkół w Płocku, pracował w Warszawie jako sędownik w trybunale handlowym, równocześnie uczęszczając do szkoły dramatycznej Jasińskiego i Rychtera, będąc ozdobą jej i najlepszym uczniem. Po ukończeniu teatru w 1861 r. udaje się na Litwę z działowym teatrem, prowadzonym przez towarzystwo wileńskie i pierwszych sił swoich próbuje w Kownie w „Dziwadło“ i „Miodzie kasztelańskim“ Kraszewskiego. Te dwa występy już wystarczyły, aby przeczuc w Rapackim olbrzymi wprost talent charakterystyczno-dramatyczny.

Następnie grywa jakiś czas w Galicji w trupie Miłaszewskiego, skąd wychodzi już jako aktor poważny i ceniony do teatru lwowskiego, będącego podówczas pod dyktando Smochowskiego i Nowakowskiego, wreszcie w 1865 r. zostaje angażowanym do Krakowa.

Lecz na scenie krakowskiej pracuje zaledwie cztery lata, bo w 1869 r. dostaje się do teatru Rozmaitości w najświetniejsze otoczenie i w bardzo krótkim czasie dorównywa pracą i talentem kolegom, otacza blaskiem sławy nazwisko swoje. Przeżywa na tej scenie lata młodości, wiek dojrzały, tu talent jego dochodzi do szczytu rozwoju i siły, tu zaczyna się zmierzch dostojny, tu spotyka go starość sędziwa.

Przez lat czterdzieści dziewięć, a więc przez pół wieku bez mała pracuje dla tej sceny i musi w 1918 r. opuścić ją dzięki anormalnym, horrendalnym nieraz stosunkom, jakie wytworzyła biurokracja, wynikająca z umiastowienia teatrów.

Wincenty Rapacki jest żywym przykładem smutnej doli aktora. Poświęciwszy życie całe, talent, duszę i wszystko, co człowiek ma w sobie najlepszego, w uznaniu od miasta, za półwiekową działalność otrzymał nędzną emeryturkę, która w połączeniu ze skromną gażą aktora miejskiego w anormalnych dzisiejszych warunkach nie mogła zapewnić mu skromnej lecz spokojnej egzystencji. W budżecie miejskim teatrów, minimalnego funduszu na zabezpieczenie artysty wielkiego, żyjącego tylko z pracy własnej, zabrakło.

Ani pan Lorentowicz, ani biurokraci municypalni, nie mogli zrozumieć, że niema dziś ceny, mogącej wynagrodzić zasługi artysty tej miary co Rapacki. Budżet nie pozwalał na to. Pozwolił jednak z drugiej strony na to, że pan Lorentowicz obciążał go, obciąża ustawicznie całym balastem nieużytków, produkowanym przez t. zw. „Warszawską szkołę dramatyczną“ że znalazły się pozycje na gaże dla aktorów, sprowadzanych z Krakowa, prowincji, w większości przeważnie bardzo przeciętnej miary, a wszystko to w imię pięknych i wzniosłych hasła o sztuce i zadaniach teatru.

Zmuszony warunkami materialnymi w 1918 r. opuścił Rapacki ukochane progi teatru Rozmaitości. Opuścił, by nazwiskiem swoim opromienić teatr Polski, do którego zaprosił go dyr. Szyfman, rozumiejąc, że zaszczytem, honorem dla sceny i sztuki jest imię i praca Rapackiego.

I dziś jeden z najmłodszych w Polsce teatrów w wielkim stylu, ma zaszczyt zaliczyć do grona praco-

wników swoich tego, który reprezentuje półwiekową tradycję aktora polskiego.

Nie można mówić dziś o repertuarze Rapackiego. Jest on olbrzymi. Z wystawianych przez pół wieku na deskach teatru Rozmaitości sztuk, jest niewiele takich, w których Rapacki nie stworzyłby jednej ze swoich wspaniałych kreacji. Sędziwy ten artysta już sam dość trudno orientuje się w tej różnorodnej, kalejdoskopowej galerii figur i typów, postaci i ról, jakie odtwarzał, nie dzieląc ich na lepsze lub gorsze, mniej lub bardziej lubiane.

Bo Rapacki każdą rolę, którą grał, kocha, w każdą wlewał duszę, wkładał to, co miał najlepszego, najdoskonalszego, każdą opracowywał w najdrobniejszych szczegółach, w każdej zdobył się na najwyższy wysiłek artystyczny.

Więc Kraszewski, cały Fredro, Szekspir, Sardou, Sudermann, Dumas, bogaty repertuar francuski, Schiller, Bałucki, Słowacki i wielu, wielu innych autorów zawdzięcza artyście temu kreacje pyszne, groteskowe, majestatyczne.

Służąc wiernie i gorliwie przez lata teatrowi, Rapacki zyskuje sobie poważne imię i w dziedzinie literatury pięknej i dramatycznej. Píše cały szereg sztuk i dramatów, tematy do których zaczerpnął przeważnie z dziejów ojczystych, a grywanych przed laty kilkudziesięciu z dużym powodzeniem na scenach warszawskiej i krakowskiej.

„Wit Stwos“, „Mikołaj Kopernik“, „Maćko Borkowicz“, „Odsiecz Wiednia“, „Pro honore domus“, „Mazur Czart“, kilka dobrych komedji, a wreszcie powieści „Hanza“, „Grzechy królewskie“, „Histrjoni“, „Okolo teatru“ — oto dorobek literacki artysty.

Niedługo lat sześćdziesiąt się skończy, odkąd Rapacki poświęcił się scenie polskiej. Szmata czasu, dłuższy od niejednego życia ludzkiego, dłuższy i wyczerpujący tem bardziej, bo to sześć dziesiątków pracy i doli aktora polskiego. Doli najwznioślejszej może, lecz najgorszej i najcięższej może u nas, w Polsce, gdzie tak dużo i tak pięknie i tak łatwo mówi się o teatrze.

Jan Sokolicz-Wroczyński.

NA MARGINESIE „MIŁOSIĘRDZIA“.

Osobliwe rzeczy działy się na tej premierze...

Podniosła się kurtyna, a pod pręgierzem stanęła jakaś bardzo znajoma maskara. Widownia zapała oddech. — Ten i ów kręci się niespokojnie na stołku, przeczuwając, że zanosi się na coś niezwykłego, ale na próżno oczekiwano początku właściwej dobrze zrozumiałej akcji, opartej o nieśmiertelną fabułę miłości.

Minął pierwszy akt, a na scenie nie ukazał się ani zdradzony mąż (koniecznie stary), ani zakochany podłotek, ani ten trzeci z trójkąta małżeńskiego.

Natomiast kulisy poczęły się przemieniać w olbrzymie małpie zwierciadło, w którym każdy mógł do syta oglądać własną ohydę. Powoli zatarło się wrażenie teatru — aktorzy i publiczność zjednoczyli się w jeden olbrzymi chór, powtarzający psalmy rozpacz, żalu i skruchy. Suflerowało im obudzone sumienie, które przejrzawszy się w tem Hubertowem zwierciadle rozpoznało z goryczą, że człowiek jest tylko bestją.

Pończochy damskie, bawełniane, fil d'ecosse i jedwabne, pończochy dziecięce. Skarpetki męskie, kołnierze, i krawaty męskie. Halki kłotowe, Reformy jedwabne i wełniane. Bluzki damskie jedwabne. Rękawiczki niciane, trykotowe i jedwabne. Wstążki. Wszelkie przybory do krawieczyzny.

Towar solidny. — Ceny przystępne.

poleca firma:

Dla Składnic, Konsumów i Kótek Roln. ceny hurtowne.

E. OSTASZEWSKI & E. MAYER — KRAKÓW, RYNEK L. 5. TELEFON 2435.

Każdy zaś czuł, że jakieś natrętne oczy zaglądają mu w głąb znieprawionego serca, że jakieś ręce zdzierają mu z oblicza świątobliwą maskę i ukazują twarz tak dziwnie podobną do owej „znajomej maskary“.

Teatr stał się raz jeszcze starą Hamletową pułapką na myszy. A po widowni włożył się duch boskiego Djogenesa z nieśmiertelną latarnią i napróżno szukał sprawiedliwego człowieka, by go umocnić i pocieszyć słowami: módl się i pracuj, a prędko na psy zjedziesz!

Ale i oto Bóg zlitował się nad biedną ziemią. Zabłysło słońce (pomimo strejku w elektrowni miejskiej), a na scenie ukazało się Miłosierdzie w orszaku jałmużników. Wszystko układało się pomyślnie, jak w powiastkach dla grzecznych dzieci.

Miłosierdzie stanęło przed sądem doraźnym, zostało skazane na karę śmierci, ale potem zmartwychwstało. Aliści nagle bogacz, dziadówka i kaznodzieja wynoszą się po angielsku na proscenium i zaczynają rzecz na nowo, jak w kinie. Zniecierpliwiło to dyrektora Trzczińskiego, więc pomimo ustawy o ochronie lokatorów, wyprosił całe towarzystwo na ulicę.

Przedstawienie skończyło się — mnie zaś przypominała się bajeczka o kuropatwie i młodem piskleciu. Otóż kuropatwa ostrzegała pisklę, aby strzegło się lisa, psa i jastrzębia, nadewszystko zaś człowieka, jako najbardziej krwiożerczej, chytrej i szczwanej bestji.

Po „Weselu“ jest „Miłosierdzie“ najgłówniejszą obławą na dusze, już nie polskie, ale te wszystkie, którym na imię „ludzkość“, jest objawieniem prawdziwie apokaliptycznym nędzy i mizerji naszego bytu. Czyn artystyczny stwierdza dowodnie, że pan Rostworowski jest talentem, który istnieje tylko w jednym egzemplarzu.

Strzemiński.

O TEATRZE

z teki Stefcia Nowińskiego.

Teatr jest najważniejszą rzeczą u nas. Ważniejszą od hiszpanki, sejmu, Śląska i drożyzny, bo o nim wszystkie dzienniki zawsze najwięcej piszą. Teatr to wszyscy lubią, czy się znają, czy nie, ci ostatni najwięcej. Mama mówi, że inteligentny człowiek powinien znać wszystkie operetki, ale dopóki jest kawalerem. Tatusz choć jest żonaty, to kocha bardzo sztukę i teatr, i dlatego wybrali go do komisji teatralnej. Mamusia to się nawet gniewa, że tatusz bywa za temi tam kulisami, bo to podobno nie o sztukę idzie, tylko o coś innego. Ale tatusz wytłumaczył nam, że wszyscy z komisji mają za kulisami stałe dyżury, aby śledzili rozwój sztuki, co stamtąd najlepiej widać.

W teatrze to jest wszystko odwrotnie: w zimie upał, a w nocy południe, to też aktorzy mają od tego przewrócone w głowie, bo nigdy nie wiedzą, kiedy kim kto jest. Na scenie jest wszystko na niby: mądry nie jest mądry, a poczciwy — poczciwym, tylko biedny bywa i poza sceną dziadem.

W teatrze jest zawsze wesoło, bo nawet nieboszczyk, jak go zniosą ze sceny, śmieje się z tych, co nad nim w widowni płakali.

Mamusia też lubi teatr, ale tylko w niedzielę po południu, bo wieczorem jest zawsze o tej porze kolacja,

a za drogo teraz kosztuje, aby ją psuć dla jakiegoś tam „moliera“.

Tatusz mówi, że najlepszy jest teatr miejski, ale trzeba go zreformować i połączyć z innymi przedsiębiorstwami miejskimi, jak rzeźnia, szpital, oprawca, zakład pogrzebowy i t. p., bo i one mają wiele pierwiastku dramatycznego, a od nich można wiele ciekawych rekwizytów pożyczyć, np. w „Upiorach“ pokazać prawdziwego warjata, w „Mazepie“ prawdziwych nieboszczyków i t. p. Przez to podobno zyskają na sile sceny realistyczne i teatr zbliży się do życia. Tatusz wystąpi na najbliższej radzie z wnioskiem takiej reformy, by nadto aktorzy praktykowali w każdej z tych instytucyj, to się wiele potrzebnych rzeczy nauczą i może któryś znajdzie sobie jakiś stateczniejszy fach.

Teatr składa się z aktorów, którzy są kapłanami sztuki i publiczności, która jest, jak mówią za kulisami, bandą idiotów do klaskania i kupowania biletów; najlepszą publicznością jest klaska, która zawsze klaska czy potrzeba, czy nie potrzeba. Publiczność, która nie kupuje biletów, nazywa się wata i chodzi do teatru wtedy, kiedy nikt nie chce.

Jeden z rekwizytów nazywa się autor, któremu wszyscy zawsze łaskę robią: teatr, że mu gra sztukę i płaci czasem tantjeme, i artyści, że grają to, co on napisał; to też najgorzej być w teatrze autorem, który mniej znaczy od suflera, to jest tego, któremu płacą, że podpowiada. Tem się teatr różni od szkoły, że u nas podpowiadać nie wolno i zato dają dwuję, a tam wielki artysta może się nigdy nic nie uczyć, bo wszystko mu podpowiedzą. Ciocia Milcia woli nawet słuchać suflera, bo to zawsze prędzej słyhać i często wyraźniej, niż ze sceny.

Mama mówi, że w teatrze to się ludzie nie starzeją, tylko dyrektorzy, ale ci to podobno od czytania recenzj. Mama zna od czterdziestu lat pewną artystkę, która ciągle gra panienki i nawet coraz młodziej wygląda. Tatusz to badał i powiada, że to nie puder, tylko prawdziwej artystce lat nie przybywa, bo się kuchnią nie zajmuje.

Ja wczoraj na religji zacząłem pisać piękny dramat p. t. „Woda“, mam już dziesięć aktów i kolegom bardzo się podobał, bo występuje w nim prawdziwy tramwaj.

Finis-Amen!

TEATRY WARSZAWSKIE.

TEATR MAŁY.

„Zakochani“, komedja w trzech aktach Roberta de Flersa i Gastona Caillaveta.

Warszawa już raz widziała tę ostatnią komedję wypróbowaną spółki paryskiej. Grał ją Teatr Letni p. t. „Niebieska kula“. Zhytniego sukcesu nie osiągnęła w interpretacji naszego farsowego zespołu. Nie zraziło to jednak p. Szyffmana. Powierzył przekład tej komedji p. Włodzimierzowi Perzyńskiemu i po sumiennej pracy przygotowawczej pokazano ją w nowej szacie inscenizacyjnej na deskach „Teatru Małego“.

Zespół Teatru Małego zdobył się na... rewelatorstwo. Komedja ta, w interpretacji sumiennej, dobrze dobranej obsady, dała w rezultacie miły, wesoły i ciekawy wieczór teatralny. Dyr. Szyffman osiągnął przez to swój cel: Publiczność bawiła się, a fachowcy po za tem byli zadowoleni z uczciwej pracy.

Trzeba dodać, że „Zakochani“ Cavailleta i de Flersa nie są najweselszą krotoczwilą zmagistrowaną przez tych dwóch teatralnych



POLSKA SPÓŁKA NAKŁADOWA „SZCZERBIEC“ W KRAKOWIE

poleca: „Dzieci Lwowa“ najpiękniejsza książka dla polskich dzieci, osnuta na tle ostatnich walk z Ukraińcami, napisana przez Helenę Zakrzewską. — „Wawel“ gra towarzyska dla młodzieży, zapoznaje z dziejami w tym pomnikiem naszej kultury, — „Wycieczka w Tatry“ gra towarzyska uczy poznania kraju ojczystego; gracze zwiedzają najpiękniejsze okolice Tatr. — „Zegluga Polska“ gra towarzyska, zapoznaje z najważniejszymi rodzajami morskich statków między którymi znajdujemy podobiznę największego naszego pancernika „Kościuszko“.

dostawców paryskiego humoru. Fabuła również nie obfituje w sceny o narzucającej się plastyce. W celowej reżyserji płynie jednak zwinnie i szybko tok teatralnych wydarzeń i budzi od czasu do czasu racę śmiechu.

Fabuła opowiada o dziejach niejakiego Kludjusza, który ożenił się wbrew woli swoich stryjów. Wyjechali oni do Brazylii i wzięli od niego zobowiązanie, że wytrwa w stanie kawalerskim do chwili ich powrotu. Grozą przytem wydziedziczeniem, gdyby Kludjusz nie uszanował ich woli. Ze jednak miłość nigdy nie przeszczerza zakazów, więc i Kludjusz ożenił się z rezolutną, ładną Zuzią.

Stryjaszkowie po powrocie chcą swój projekt urzeczywistnić. Wytwarza się sytuacja dwuznaczna, z której jednak wyjście znajduje Zuzia. Umie ona sprowadzić z drogi... powagę stryjaszków. Zaczyna się do niej mizdrzyć. A rezultat? Kludjusz otrzyma ich aprobatę na małżeństwo z Zuzią.

Rezolutną Zuzię grała p. Brydzińska. Dała jej swój wdzięk i miłą powierzchowność. Kludjuszem był p. Ratowski. Z p. Brydzińską tworzył on dobraną teatralną parę „Zakochanych“. Zabawnego przyjaciela Jakóba Moreau zrobił według swego wypróbowanego modelu p. Grabowski. Dekoracje dał p. Drabik. Były one ze smakiem, i dobrze uwydatniły środowisko, w jakim rozgrywa się akcja „Zakochanych“.

E. C.

O TEATRZE PRASKIM SŁÓW KILKA.

Sztuka dramatyczna rozwija się dziś pod smutnym znakiem „calamitatis et miseriae“. Składa się na to mnóstwo czynników, mnóstwo wad w zasadniczym ujęciu gospodarki teatralnej. Uderzmy się w piersi, my wszyscy, co teatr kochamy i uświadamijmy sobie bolesną rzeczywistość, że dzisiejszy teatr t. zw. Teatr miejski stołecznej Warszawy jest tylko pokracznym odbiciem przedwojennego, choć niestety, carsko-rządowych teatrów. Tak jest! Weźmy Rozmaitości: potworny wprost dobór repertuaru, absolutny brak naprawdę sprężystej i naprawdę zdrowej ręki reżyserskiej, nieład, nieporządek, lekceważenie sobie obowiązków przez jakieś, niewiadomo czemu uprzywilejowane jednostki. Och, ale zato jest dużo aktorów, jest tak dużo aktorów, że kilkunastu świetnych lub wielkich artystów zupełnie ginie w tłumie miernot, pół talentów, do których też zaliczyć należy 98 procent personalu szkoły dramatycznej. — Nieszczęśliwa farsa, niegdyś teatr o sławie wprost europejskiej, znajduje się w stanie zupełnego rozkładu. Destrukcyjną tego teatru napoczął zgoła po literacku b. p. (byłej posady) dyrektor Zagórski, a ślicznie wykończył pożar teatru na Bielańskiej. Dziś nieszczęśliwa farsa ma pewne widoki na granie... w Bagateli, a tymczasem w myśl szczęśliwych wielce a trafnych zarządzeń Magistratu i Dyrekcji Głównej, biegnie co sobota, zaraz po roratach grać o 12-ej w południe w Teatrze Wielkim. Tam wobec pustych krzesel artyści męczą się wzajemnie „Rotmistrzem Waldeckiem“ aby móżdż po wyjściu z teatru z zapalem wołać: „O jakże pięknym jest ten świat!“. Ba! ale dawna farsa miała personalu artystycznego osób coś ośmnaście — a dziś w skład jej wchodzi jeszcze około trzydziestu pięciu osób. Co robią te nabytki? Pracują? Ano — odpowiedź niechże będzie fakt, że na jedną aktorkę pensja miesięczna oczekuje w kasie dniami całymi, jako że niewiadomo gdzie mieszka, a w teatrze nigdy nie bywa bo... jest niepotrzebna! Fakt!!!

A tymczasem tam, gdzieś daleko za mostem, (wcale niedaleko, tylko... tak się mówi) stoi sobie teatr mały, skromny, ciasny, niewygodny, źle urządzony, cierpiący na wieczny niedostatek i brak ulepszeń i udogodnień. Dziwny to, bardzo dziwny teatr, jakby z bałajecznej Atlantydy przeniesiony na bruk miasta. Jest tam dyrektor, którego wszyscy szanują i kochają, są artyści, którzy żyją jak bracia w wielkiej rodzinie, a jeśli się czasem pokłóca, to się napewno pogodzą. Repertuar układany znakomicie wprost i trafiający zawsze publiczności do gustu, publiczności, która przepada za swoimi aktorami i za tym brzydkiem teatrem. Każdy aktor jest użytkowanym rozumnie i celowo, a jednostek zbędnych niema chyba wcale... Rzekłyby czełek każdy: „To Arkadja!“. Ale przyjrzyjmy się odwrotnej stronie medalu. Teatr praski jest teatrem miejskim, jednym z czterech. Na pierwszy więc rzut oka zdawało by się, że korzysta ze wszystkich praw przysługujących innym teatrom. Tak jednak nie jest. Biedny Kopcyszek musi walczyć o każdą należną mu dekorację, o każdą lampkę żarową, o każdy mebel. Wszyscy reżyserowie tego teatru zasłużyli sobie godnie na korony cierniowe, bo reżyserja każdej sztuki to rozpaczliwa walka z powiedzeniem, które stale ma na ustach główny kostiumer, główny dekorator, główny rekwizytor, Główny „Ach, tego szkoda! tam gdzieś na Pragę, to i tamto będzie dobre!...“.

A jednak teatr pracuje. Rzetelnie, ciężko, z zaciśniętymi zębami. Od dyrektora do inspicjenta, od aktora do statysty. Niektórzy artyści jak K. Tatariewicz, Frenkiel (syn), Machalski, Janowski i inni nie schodzą wprost ze sceny całymi miesiącami. Pracują w ciągłym pędzie ku lepszemu, ku udoskonaleniu. „Dzień pracy“ niema dla nich określonej liczby godzin — bo bywa i dwanaście!! Opowiadano mi przykład następujący: kiedy wystawiano „Wesołe kumoszki z Windsoru“ Szekspira, główne składy „nie miały“ wiszącej zasłony z liści. I oto w ciągu trzech dni artyści sami wycięli, pomalowali i związali wspaniałą draperję z 6 tysięcy kawalków płótna, naśladujących liście kasztanu!..

Teatr praski wyprzedza Warszawę, a tamtejsza zgoła nie „premjerowa“ publiczność, na głowę pobiła publiczność warszawską. Powód zupełnie prosty: tu czekano z zapartym oddechem na prekupniów, aby choć za 400 mareczek nabyć bilet na „Księżnę Czar-daszkę“ — tam publiczność czeka kiedy utworzą kasę w dniu premjery... „Bolesława Śmiałego“ S. Wyspiańskiego...

Tak... racja... no, ale kiedy to podobno daleko... aż za mostem... teatr taki niewygodny... żadnych tualet od Zmigdrydera...

Prawda, kochana publiczności?...

Orenicki.

CZARNY KOT.

„Noc poślubna“, operetka w trzech aktach Offenbacha, libretto E. Zola.

Stary ten napozór, a jednak wiecznie świeży temat, skusił pisarza tak poważnego i głębokiego jak Emil Zola do napisania libretta. Rzecz prosta, że humor najgłębszego swego czasu pisarza francuskiego, nie posiada paryskiej błyskotliwości i lekkości i jest chwilami ciężki. Jednakże ponieważ muzyka jest ładna, a tłumacz W. Rapacki (syn) ożywił całozę humorem swoistym i właściwą sobie kulturą literacką, przeto „Noc poślubna“ zaliczyć można do widowisk udatnych.

Wykonanie było wprost pierwszorzędne. Gra p. Bielskiej pełna prostoty i naiwności, rozmach W. Rapackiego (syna), temperament p. M. Wroczyńskiej, istic paryska werwa Bielicza, oraz dosadne typy Skoniecznego i Ostrowskiego, świadczyły, że zespół ten rozwija się coraz lepiej.

Reżyserja p. K. Wroczyńskiego i Rapackiego nad wyraz sumienna i o wiele lepsza od tej, jaką widzujemy w ostatnich czasach w „Nowościach“.

W.

TEATRY KRAKOWSKIE.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Nawrócenie kapitana Brassbound“, komedia w 3 aktach Bernarda Shawa. Jednym z komunikatów krytyki stało się zestawienie obok siebie nazwisk dwóch angielskich twórców scenicznych, Wilde'a i Shaw'a, jako mistrzów paradox'u. Jest to nazbyt łatwe, aby nie było powierzchownem. Jeżeli kto, to Shaw, jest Anglo-Sasem z krwi i ducha „enfant terrible“ literatury angielskiej, ale niemniej jej rodzonym dzieckiem, któremu wiele wolno, gdyż imponuje rodzinie zdolnościami i sprytem, przerastającym o wiele jej miarę. Tymczasem Wilde, to ktoś obcy i obcością tą wrogi, to rodzony Celt niebezpiecznie piękny, tak dalece, że ośnił swych zwycięzców i opanował czarem swej indywidualności, ale tylko chwilowo. Instykt samozachowawczy ogółu wykorzystał pochopnie pierwszą sposobność, aby odrzucić słodką truciznę, która mogła zniszczyć hart życiowy rdzennej Anglii. Shaw, przeciwnie wzmacnia ją. Kpiąc bez litości ze swych rodaków w żywe oczy, zawsze gotów jest zsolidaryzować się z nimi przeciw każdemu, kto nie ma zaszczytu być Anglikiem, panem świata. Gdy Wilde daje postacie z bajki, bardzo zresztą nowożytną i jakby ilustrowaną przez Beardley'a, Shaw stawia na scenie ludzi mocno stąpających po ziemi, która jest ich własnością i dla których morze jest tylko płynnym gościńcem turystycznym lub handlowym, nie zaś otchłania cudów. Stąd niesłychana żywotność każdej jego sztuki choćby osnutej na najbardziej fantastycznym temacie. Trzeźwy rozsądek jego bohaterów czyni prawdopodobną każdą sytuację i każe przeżywać ją z całym napięciem.

Takie „Nawrócenie kapitana Brassbound“ to przecież kapitalna „awantura arabska“, gdyby nie ujął jej w ręce właśnie Shaw i niezbudował całej z podniecających kontrastów. Sensacyjna, a zarazem młodzieńczo świeża akcja, kryje żądło sarkatyzmu, wysuwające się co chwila z lada niewinnego powiedzenia, n. p.: owego zbiega z londyńskich portów, hylego apasza, który przypomina się pamięci

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI SPÓŁKA Z OGRA-
NICZONĄ PORĘKĄ
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 43
załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Godziny urzędowe
od 9—1 i od 3—6
w święta od godz.
10—12 przed poł.

swego sędziego, jako ten, który został przezeń niesprawiedliwie uniewinniony.

Jest to zresztą zupełnie w porządku, bo i któż byłby tak naiwny, żeby sprawiedliwości żądał od prawa? — zapytuje pewna młoda lady, należąca do rodziny dziedzicznie obciążonej dostojenstwami sędziowskimi i za towarzysza podróży do Marokka mająca wcielony paragraf w osobie swego szwagra, sir Howarda. Ale nawet towarzystwo nie zdołało skłębować cudownej swobody lady Cecylji, ani osłabić jej wiary życiowej, a raczej może umiejętności wpajania jej w innych. Jak zaś dalece bywa to pożytecznem, okazuje się rychło w szeregu sensacyjnych zawiłków i egzotycznych historii z „tysiąca i jednej nocy“, cokolwiek zmodernizowanych. W rezultacie niebezpieczne wybruki temperamentu i romantycznej zemsty „kapitana“ Brassbound i jego straceńców, zostają okiełzane i doprowadzone do cywilizowanego poluru, dzięki zimnej krwi i dyplomatycznemu zmysłowi przedstawicieli trzęźwego Albionu. Niemniej w tym chłodnym dżentelmenie światów drzemie popęd do groteski, której symbolem jest choćby ów cylinder ambasadora, zlobiący przez chwilę bujnowłosa głowę korsarza. Stary aksjomat: my rządźmy światem, a nami kobiety, znajduje tu raz jeszcze jaskrawe potwierdzenie. Nową natomiast i oryginalną jest forma, zarazem szorstka i misterna, a tak szczerze zabawna, jaka udawała się jedynie Shawowi dawniejszej daty.

O mistrzostwie tej roboty scenicznej, szczególnie w dwóch pierwszych aktach (bo trzeci jest słabszy, zwłaszcza w zakończeniu) świadczy fakt, że sztuka, w której element erotyczny prawie nie istnieje, — jest on tu raczej pod świadomym nastrojem — i w której występuje jedna jedyna kobieta, jest przecież cała niezmiernie zajmująca. Nadto obfituje w momenty dla aktorów szczególnie cenne, bo dające pole do rozwinięcia czysto scenicznego humoru, wiec sytuacyjnego, a nie wypływającego wyłącznie z treści i dialogu.

Gra artystów była też tym razem niezwykle żywą i wprost brawurową. Groteskę podkreślono lekko i artystycznie, nie przechodząc nigdzie w karykaturę, dano typy oryginalne i żywotne. Lady Cecylja p. Bednarzewskiej miała spokój i wdzięk triumfującej kobiecości w każdym słowie i geście, obok sprytu, wyrobienia zimnej krwi w odzianej „podróżniczką świata“, która uważa, że „szczerłość i otwartość jest szczytem dobrych manier“, — oczywiście pod warunkiem, że zarówno jak dobroć, będą one traktowane nie jako sztuka czysta, lecz — stosowana. P. Bracki znalazł się w swoim żywiole, odtwarzając postać awanturniczego kapitana, mieszaną krwi i sfery, w którym technicznie zarówno szeroki oddech morza i pustyni, jak czai się niebezpieczna nerwowość wykołajca życiowego. Wyglądał doskonale, grał ze swobodą i siłą wyrazu a moment „nawrócenia“ nacechował szczerą melancholją. PP. Sosnowski i Wasilewski z pełnem zrozumieniem stworzyli sylwetki angielskich dżentelmenów w koloniach, a p. Miarczyński zyskał w postaci Drinkwatera popisową rolę, która utrwali się w pamięci. Talent charakterystyczny tego artysty rozwija się w oczach. Bardzo korzystnie wyróżniali się w epizodycznych rolach: p. Guttner jako amerykański pułkownik, pojęty z wielką rezerwą i inteligencją, oraz Orwid i Krasnowiecki, jako błędni „rycerze“ pustyni. PP. Szymański i Puchalski dali malowniczo sylwetki ludzi Wschodu, a cała egzotyczna strona przedstawienia, charakterystyczna i kostjumowa, wogóle potraktowana była nadzwyczaj trafnie i efektownie, a bez przesady. Do całości wrażenia przyczyniły się również i dekoracje, kompozycji p. Wierciaka, który miał sposobność samodzielnie dowieść swych zdolności, opartych o właściwe pojęcie dekoracji scenicznej, nie gubiących się w szczegółach lecz dążącej do syntezy.

E. L.

Wszystkie rękopisy należy składać osobiście w godz. urzędowych lub przysyłać do Redakcji:

Kraków, Grodzka 7.

Warszawa, Marszałkowska 139.

MIEJSKI TEATR POWSZECHNY.

„Azja Tuhajbejowicz“, sztuka w 4 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodjowski“. (Przeobraził na scenę Józef Popławski).

Nie wiem, czem tłumaczyć powody skłaniające dyrekcję do wystawienia „Azji“. Być może, chęcią pokazania szerokim kołom ułamek historii naszej.

Tak.

Lecz pocóż w tej, nie w innej formie? Sztuka Popławskiego nosi wszelkie znamiona przeróbki... z powieści. Kto czytał „Pana Wołodjowskiego“ i wybrał się, aby ujrzyć żywe postacie — tego spotkał zawód — podwójny. Pierwszy od autora, drugi od aktorów. Azja — to zbiór zdań Sienkiewicza, włożonych w usta ludzi, którym na imię Wołodjowski, Zagłoba, Basia etc., ludzi, którzy żyją w powieści, — lecz tylko w powieści. W rzeczywistości, t. j. na scenie tych ludzi nie było. Być może, że gdyby sztuce dano odpowiednią obsadę, miałyby większą rację bytu, a może zresztą artyści na dalszych przedstawieniach będą grali. Rozumiem bowiem, że grać nie trudno, gdy się... nie umie roli. Dużo się dyskutuje o reformie teatru.

Niestety!

Pierwszą reformą dla aktora uczyć się roli! Oczekiwano ratunku suflera, rzucając błagalne spojrzenia w stronę budy. Zdarzały się momenty ciszy, trwające ponad 15 sekund — poczem widz usłyszawszy dwa razy suflera — po raz trzeci usłyszał „kwestję“ z ust artysty. Poza p. Morską nikt roli nie umiał.

Usprawiedliwienia nie znajdujemy — chyba dla p. Koreckiego, który w ostatnich dniach rolę otrzymał. Azja jego, poza charakteryzacją — nie miał siły, buntu, fantazji szaleńca, był błędym. Nie winimy artysty, który grać przecież musiał.

Pan Wołodjowski otrzymał od p. Lasowicza doskonałe wąsy „Wilusia“ — brakło mu nerwu życia „małego sokoła“, któremu lata na wojence zbiegły.

Zagłoba? — sapał należycie — co może należy przypisać tuszy i wiekowi.

Odbijała na tem tle Basia, p. Morska. Umiejąc rolę — grała.

Widzieliśmy „Baškę“ wśród wycinanek.

Poza tem?

Ujrzeliśmy jeszcze „bronowickie“ taburety... w Chreptowie, lodowce z „Kwiatu paproci“ i płótna dekoracyjne z „Barona cygańskiego“.

Podług stawu — groble.

Dobrze!

Lecz nie zapominajmy, że starzyzną nie można karmić publiczności, bo wreszcie zamiast sześciu rzędów zapelnionych publicznością — będą dwa — lub artyści grać będą tylko wobec skazanych z góry na to... sprawozdawców.

kg.

ZAKŁAD REPRODUKCYI S. WELANYK W KRAKOWIE,
FOTOTECHNICZNEJ UL. SŁAWKOWSKA 14

wyrabia klisze ilustracyjne siatkowe, kreskowe, klisze jedno, dwu, trój i czterobarwne w precyzyjnym wykonaniu. — Wszelkie prace w zakresie fototechniki wchodzące.

HONORATA GRZYWACZ

poleca: w wielkim wyborze ciasta, wyroby cukiernicze i delikatesy. — Dwa razy dziennie świeże ciastka.

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

TEATRY ZAGRANICZNE.

„L'as de coeur“, premiera teatru paryskiego „des Arts“. Paryski „Theatre des Arts“ wystąpił z interesującą premierą Lucjana Descaves p. t. „L'as de coeur“. Autor w trzech zręcznie zbudowanych aktach porusza powojenny problem psychologiczny, rozwija dramat człowieka, którego wojna wytrąciła z utartej drogi życiowej. „As coeur“ to dzielny lotnik, lkar wojenny... Pokój powyrwał mu pióra ze skrzydeł, nie może już bujać w przestworzu, a stapać po ziemi odczył się. Miał dużo odwagi i mało siły charakteru. W wielkiej kulminacyjnej scenie trzeciego aktu bohater sztuki Filip Vanieres, zdemobilizowany lotnik powiada: „wojna nauczyła swych bohaterów, jak mają zabijać, ale nie nauczyła ich, jak mają żyć“.

Filip Vanieres, człowiek niskiego pochodzenia, bez gruntowniejszego wykształcenia, przez wojnę stał się „wielkim człowiekiem“, wykoleił się życiowo. Wchłonił go w siebie świat „nowych bogaczy“ i „półświatek“. Bogate snoby i piękne „demi-mondaine'y“ pielęgnowały go pieczołowicie jak złotą rybkę w aquarium. Skoro jednak zabrakło wody w sztucznym morzu sławy i hołdów, rybce zabrakło tchu. Filip Vaniere chce się ratować przyjmując w fabryce posadę inżyniera. Wtedy poznaje piękną Nicolę, ulega czarowi prawdziwej miłości. Ale przeszłość mści się... Wszystkie poprzednio popełnione grzechy wzbierają jak fala, gotowe porwać łódź bez steru. Ale na szczęście autor czuwa i wszystko się dobrze kończy. Zaczny właściciel fabryki zatrzyma „inżynierka“, rozwikła jego honorowe sprawy i prawdopodobnie rzecz cała skończy się małżeństwem.

„L'as de coeur“ został przyjęty z wielkim aplauzem i ma zapewniony długi szereg przedstawień.

Powrót na scenę 80-letniej Sary Bernhardt i 88-letniej Daques-Grassot. Paryż przeżył w ostatnich dniach prawdziwą sensację artystyczną, która głośnym echem odbiła się na łamach tamtejszych dzienników. Oto przed publicznością Paryża po raz pierwszy od szeregu lat pojawiły się na scenie dwie ulubione a sędziwe artystki dramatyczne: 80-letnia Sarah Bernhardt i 88-letnia Daques-Grassot.

Sławna, bałwochwalczo przez Francję czczona Sarah Bernhardt, przeżywszy ostatnio kilka lat w Ameryce, gdzie — jak wiadomo — zmuszona była poddać się operacji amputowania nogi, z niezwykłymi latami i chorobą nerwem scenicznym i niesłabnącym zapałem dla sztuki rozpoczyna na nowo występy w swoim własnym teatrze. Na pierwszy ogień wybrała wielką tragiczną rolę tytułową w tragedji Raine'a „Athalie“. Gdy ukazała się na scenie, do stóp jej posypał się formalny deszcz kwiatów, a okrzykom i oklaskom rozentuzjasmowanej publiczności nie było końca. Ta szczerza, spontaniczna, ciągle ponawiana owacja była hołdem dla tego żyjącego cudu, jaki widzi Francja w swej narodowej tragiczce.

Nietylko jednak publiczność, lecz i krytyka oficjalna z entuzjazmem przyjęła powrót nieśmiertelnej rzeczywiście Sary na scenę. Krytycy tacy jak Adolf Brisson na łamach „Temps“ podkreślają, że najbardziej powiększające i ostre lornetki napróżno szukałyby na twarzy artystki piętna jej podeszłego wieku; Sarah-Athalie, maje-

statyczna władczyni wschodu, wniesiona na scenę na tronie królewskim była naprawdę... piękna! Nie zbladł mimo lat, niebywały blask jej oczu, nie zatarła się niczem doskonała dykcja, subtelna harmonia jej ruchów. Wiecznie młoda artystka była, zdaniem krytyków, uosobieniem czaru, któremu nikt i nic oprzeć się nie może!...

Niemniejszą sensacją dla Paryża było wznowienie doskonałej sztuki Flers'a i Caillavet'a p. t. „La belle aventure“; rolę sympatycznej księżny de Réville, słodkiej, dobrej staruszki, która zapytana: „Czemu kocha tak bardzo króla Ludwika-Filipa?“ odpowiada z prostotą: „Bo za jego panowania miałam 16 lat“, odtworzyła znowu po dziesięciu latach przerwy, na scenie teatru „Athenée“ znakomita artystka Daquet-Grassot.

Gdy przed dziesięciu laty grała tę samą rolę, mówiono już w Paryżu: „Ona ma blisko 80 lat“. Obecnie zaś, z przemiłą kokieteryją poprosiła autorów, aby nadali roli księżny de Réville jej własny wiek, t. j. lat... 88, iżby mogła być prawdziwą na scenie 88-letnią staruszką.

Wiek i zasługi artystki uczyła publiczność pełną respektu i entuzjazmu owacją.

Niestrudzona staruszka, opuściwszy swą zaciszną siedzibę na jednym z przedmieść paryskich, uśmiechnięta, z błyszczącymi radością oczyma pojawiła się na scenie i... grała bez suflera, zyskując w prasie hymny pochwalne dla swej szczerości, prostoty i wdzięku, z jakim dokonała „cudu wcielenia się“ w swą rolę.

Tak to sztuka utrzymuje w wiecznej młodości swe wierne kapłanki... Z.

Wesoły poeta włoski. W Rzymie zmarł niedawno Ernesto Ragazzoni, poeta-humorysta, jeden z nielicznych już typów braci literackiej, lubującej się w życiu cyganeryi wielkomięskiej. Przed śmiercią napisał „ostatnią wolę“ swą w formie wierszowanej. Między innymi taki sobie zamówił pogrzeb: „Natrzyjcie ciało me czerwona szminką, złotą farbą pokryjcie błądy koniec mego nosa, pokropcie mnie winem rzymskiem. Niechaj sześć świń, pomalowanych na zielono i żółto, pociągnie wóz żałobny, a stu muzykantów niech grą swą zawiadomi nieba o mojem przybyciu.

Poeta Ragazzoni w tym oto spoczywa grobie, że niepotrzebnie żył, dokładnie uprzytamnia sobie.

KRONIKA TEATRALNA.

WARSZAWA

Teatr Powszechny. „Ja tu rządzą“ barwna i melodyjna operetka W. Rapackiego (syna) już na trzeciej scenie warszawskiej grana jest z ogromnym powodzeniem. Po raz pierwszy wystawiono ją w Teatrze Letnim, poczem przypomniał ją Teatr Wielki, obecnie zaś grana jest w Teatrze powszechnym, uzyskawszy pełne uznanie publiczności robotniczej, wypełniającej stale ten pożyteczny i sprężyste prowadzony przez dyr. Potrzebińskiego teatrzyk.

Teatr Praski wznowił grany niedawno na tejże scenie przestarzały i dość mdły melodramat „Roznosicielka chleba“ z p. Szepepańska w roli tytułowej.

Teatr Bagatela. Jak dowiadujemy się, scena letnia w Bagateli w sezonie bieżącym została wydzierzawiona przez miasto. Mają być grywane farsy. Czy ten typ widowisk będzie mieć powodzenie i czy podreperuje nadszarpnięty mocno budżet teatrów miejskich, wątpliwy bardzo.

Magazyn towarów
bławatnych i gotowej
konfekcji damskiej

WŁADYSŁAWA
GIBASZEWSKIEGO
KRAKÓW,
ULICA FLORYAŃSKA 35 — TELEFON 3388.

Poleca materye wełniane, jedwabne, zefiry i bawelnicane: Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. Ceny konkurencyjne.

Adres telegraficzny:
Urania Kraków.

POLSKA WYPOŻYCZALNIA FILMÓW

„URANIA“

SPÓŁKA Z OGRAN. ODPOW.

KRAKÓW, ULICA DŁUGA L. 30, II. PIĘTRO.

Telefon
Nr. 1100.

„Colombina“ St. Krzywoszewskiego, miła, o ciepłym, pastelowym kolorystyce komedia, grywana jest z dużym powodzeniem w Teatrze Rozmaitości, na przemian z innymi sztukami, pozwalając p. Szylling rozwijać cały blask swojej urody i talentu. Sztuka ta jeszcze przez długi szereg wieczorów wypełniać będzie widownie.

Zarząd główny Z. A. S. P. Zarząd główny Związku artystów scen polskich ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący Aleksander Zelwerowicz, zast. przewodniczącego Stefania Górską, sekretarz Adam Muclinger, skarbnik Paweł Owerło, pośrednictwo pracy Wiktor Biegański, redakcja Jan Kochanowicz, sprawy sporne K. Jastrzębiec, dochody niestałe Adam Dobosz, sprawy gospodarcze Wanda Jarszewska.

Nowy Zarząd zabrał się z energią do pracy w celu zrealizowania uchwał drugiego Walnego Zjazdu Związku oraz unormowania naszych stosunków teatralnych. W najbliższym czasie odbędą się konferencje ze Związkiem dyrektorów w sprawach nowego kontraktu oraz pertraktacje z kilkunastu dyrektorami teatrów polskich, którzy do Związku dyrektorów nie należą.

ŁÓDŹ.

Koncerty Janiny de Witt i E. Kochańskiego. (Od naszego korespondenta). Niedawno odbyły się w naszym mieście dwa nader interesujące koncerty. W niedzielę wielkanocną wystąpił z cyklem symfonji Beethowena renomowany i znany wiolonczelista p. Eli Kochański, który po mistrzowsku wprost odegrał symfonię VII A-dur op. 92 Beethowena, oraz koncert wiolonczelowy Saint-Saënsa. Oba te utwory wykonane były z odczuciem i maestram, wywołując silne wrażenie na audytorjum. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że łódzka orkiestra symfoniczna pod każdym względem przewyższa warszawską.

Jednakże, jednym z najlepszych może w sezonie bieżącym koncertem, był występ utalentowanej rodaczki naszej, Janiny de Witt, która niedawno odniosła pełen artystyczny sukces w Teatrze Wielkim w Warszawie w „Zydówce“. Wyjątkowo dobrze usposobiona artystka, rozwinęła w całym przepychu swój śliczny, liryczny sopran, o ciepłych, subtelnych akcentach, we fragmentach oper: „Mignon“, „Manon“, pieśniach Żeleńskiego i Paderewskiego oraz innych wykonanych na bis utworach. Ładny głos, duża doza uczucia i dziwna umiejętność wczuwania się w nastroj wykonywanych rzeczy, oto zasadnicze zalety p. de Witt jako artystki i śpiewaczki estradowej.

Równocześnie na koncercie tym wystąpiła p. Robowska, pianistka bardzo poważna i godna uwagi, która wykonała poemat symfoniczny Liszta i koncert fortepianowy A-mol op. 17. Paderewskiego.

Na obu koncertach akompaniament spoczywał w wytrawnych rękach dyr. Rydera.

KOMUNIKATY.

W sprawie odbytych konferencji o teatrach krakowskich w „Domu artystów, jak też ostatniego posiedzenia rady miejskiej, zabierzemy głos w najbliższym numerze.

Nominacja dyrektorów miejskich teatrów krakowskich. Na ostatnim tajnym posiedzeniu Rady miejskiej zamianowano dotychczasowych dyrektorów p. Teofila Trzeińskiego dyrektorem m. teatru im. Juliusza Słowackiego, pp. Jarnińskiego i Wiśniowskiego dyrektorami

teatru Powszechnego na okres trzyletni, począwszy od sezonu 1920/21.

Teatr „Bagatela“ w Krakowie. Najbliższe dni w „Bagateli“, oprócz „Sprawy Kaisera“, przyniosą trzy najciekawsze sztuki tegorocznego sezonu, a mianowicie: „Zielony frak“, „Twarz i maska“, oraz „Kobieta bez skazy“. Premjera „Papierowego kochanka“ naznaczona została na wtorek 20-go b. m. — premjera zaś „Jasia i Małgosi“ Humperdincka na sobotę 17 b. m. po poł. Wykonawcami tej przepięknej baśni, która otrzyma efektowną także wystawę, będą wybitne siły „krak. Tow. operowego“, którego staraniem całość została przygotowana. W partii Jasia i Małgosi pojawią się na scenie pp. Zbigniewiczówna i Jastrzębska. Miotlarza śpiewać będzie p. Romanowski, jego żonę p. Goedlowa, Noc p. Milewska, Poranek p. Dziewińska. Reżyserję prowadzi p. A. Kliszewska, dyрекcję muzyczną p. Bol. Waldek-Walewski.

Teatr „Nowości“ w Krakowie. „Sybilla“, przepiękna, nadzwyczaj melodyjna operetka V. Jacobiego, wkrótce wejdzie na repertuar teatru „Nowości“. Reżyserję prowadzi osobiście dyr. T. Pilarzki, częścią muzyczną kieruje B. Walewski. Nowe wspaniałe dekoracje pomysłu inż. Hupertu maluje F. Leiter. Dyrekcja chcąc uświetnić wystawienie tej operetki zakupiła nie szczędząc pieniędzy oryginalne kostjomy gwardyjskie z byłego dworu cesarskiego we Wiedniu.

Olbrzymie powodzenie, jakim cieszyła się „Sybilla“ we Wiedniu z pewnością spotka i w Krakowie tą operetkę.

W głównych rolach występują pp. Czernekówna, Józefowiczowa, Litwińska, Józefowicz, Latajner, E. Pilarzki, Remin, Ujhelli i inni.

Wspaniałe ewolucje układu Z. Nellego oraz solowe tańce N. Nadieżdiny i Nellego przyczynią się również niewątpliwie do stałego powodzenia.

Redakcję „Ilustrowanego Przeglądu Teatralnego“ na Warszawę objął z dniem 1-go kwietnia b. r. p. Jan Sokolicz-Wroczyński.

Korespondenci zagraniczni „Ilustrowanego Przeglądu Teatralnego“. Dzięki uprzejmości dyrekcji Biura koncertowego E. Bujański, redakcja „Il. Przeglądu Teatralnego“ nawiązała bezpośredni kontakt z teatrami i sprawozdawcami zagranicznymi. W najbliższych numerach czasopisma, zamieszczać będziemy oryginalne korespondencje o ruchu teatralnym z Paryża, Sztokholmu, Berlina, Wiednia, Madrytu i Lublany, podając jednocześnie obfity materiał ilustracyjny.

Przesyłki zbiorowe z większych miast kraju i zagranicy. Pośrednictwo w uzyskaniu zezwoleń przywozowych i wywozowych.
Uskutecznia wszelkie transporty w kraju i zagranicą.
Oclenia towarów.

== SPÓŁKA ==
TRANSPORTOWA

„CRACOVIA“
DOM SPEDYJNY-KOMISOWY — AGENCJA CŁOWA

W KRAKOWIE, GRODZKA 60

== FILIA: WIEDŃ I., SCHÖNLATERNG. 7a. — TELEFON 3191/VIII. ==

== SPÓŁKA ==
TRANSPORTOWA

Zastępstwa we wszystkich miastach kraju i zagranicą.

Własne składy towarowe do przechowywania towarów i mebli. Szybka ekspedycja.

Redaktor naczelny i wydawca Kazimierz Gawel.

Redaktor odpow. na Warszawę Jan Sokolicz-Wroczyński.

Drukarnia Związkowa w Krakowie ul. Mikołajska 13, pod zarz. J. Dziubanowskiego.

KRAJOWY ZWIĄZEK KOSZYKARZY

WŁASNE PRACOWNIE i MAGAZYNY.
SPRZEDAŻ HURTOWA i OROBIAZGO.
WA WSZELKICH WYROBÓW KOSZY-
KARSKICH. WIKLINA. — TRZCINA.
EKSPORT WIKLINY.

STOW. ZAREJ. Z OGR. POR.

KRAKÓW, ULICA GOŁĘBIA L. 14

PARTER.

MATERIAŁY DO WYROBÓW KOSZY-
KARSKICH. NARZĘDZIA i MASZYNY
DLA PRACOWNI KOSZYKARSKICH.
ZAKUPNO TERENÓW WIKLINOWYCH.
FACHOWA PORADA.

ORGANIZACYA SPÓŁEK KOSZYKARSKICH. - BIURO PRACY DLA FACHOWYCH KOSZYKARZY.



KINO OPIEKA

W KRAKOWIE, ZIELONA L. 17

Telef. 2474.

Wyświetla stale pierwszorzędne programy.

Cały dochód przeznaczony dla inwalidów.

Ceny wstępu najniższe w Krakowie.

TELEFON 2434 TELEFON

SKŁAD MASZYN DO PISANIA,
RACHOWANIA i POWIELANIA

KAZIMIERZ

BLICHARSKI

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 32.

ZŁOTO

DENTYSTYCZNE

ORAZ WSZELKIE WYROBY
JUBILERSKIE PO UMIAR-
KOWANYCH CENACH poleca

S. VOGLER

JUBILER

KRAKÓW — ULICA GRODZKA L. 31.

Żądajcie znakomitego mydła toaletowego „SPEICK“ (80% tłuszczu) — pasty do zębów „Ewa“ — znakomitej pasty do obuwia z marką „Ewa 412“ — zaprawy do podłóg z marką „Ewa“

Reprezentacja wyrobów kra-
jowych chemiczno-ko-metycz. „Magnolia“

J. A. Lewiński, Kraków, ul. Starowiślna 35.

PIERWSZORZĘDNA

RESTAURACYA „POLONIA“

W KRAKOWIE, PL. SZCZEPAŃSKI 3

poleca swoją znakomitą kuchnię. Codziennie podczas
obiadu i kolacji KONCERT symfonicznej orkiestry
pod batutą p. Sz n a j d r a, kapelmistrza Filharmonii
warszawskiej.

BIURO SPEDYCYJNE „SPEDOPOL“

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA 25 — TELEFON 2017

ZALATWIA WSZELKIE EKSPEDYCJE KOLEJOWE W KRAJU I ZA GRANICĄ.
WŁASNE SKŁADY DO PRZECHOWYWANIA TOWARÓW.

I-sze przez Radę szk. kraj. zatwierdzone

KURSA HANDLOWE

„HERMES“

JANA PILCHA

w Krakowie, ul. Florjańska 39

przygotowują do egzaminów w Akademii
handlowej z buchalterji, stenografji,
korespondencji handlowej i t. d.

Szkoła pisanja na maszynach —
10 systemów.

Zamiejscowych wyczuza listownie.

**Fabryczny skład Centralnego
Laboratorjum chemicznego**

KRAKÓW, SIENNA L. 12

poleca wyroby tegoż laboratorjum!

eliksiry, proszki i pasty do zębów
„Tymental“, wody kolońskie, wody
kwiatowe, mydła toaletowe w wiel-
kim wyborze, pasty i kremy do bu-
cików „Elegant“ i „Feniks“, pastę
do podłóg „Hygiena“
hurtownie i częściowo.

PEDANTOM

W CZYSTOŚCI I KONSERWACJI
BIELIZNY POLECAMY WZOROWĄ

PRALNIĘ „NOWOŚĆ“

STANISŁAWA LISIECKIEGO
W KRAKOWIE,
PLAC WW. ŚWIĘTYCH 8.

4^o/_o

od wkładek

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

W WARSZAWIE

4^o/_o

od wkładek

FILIA W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA L. 2, Telefon Nr. 3106 (vis a vis Hotelu Francuskiego)

Kupuje i sprzedaje: efekty, walory, dewizy, towary. — Przeprowadza transakcje: handlowe, giełdowe i przekazowe zagraniczne.
Przyjmuje tak koro: y jak i marki polskie na książeczki wkładowe

na 4^o/_o !!

Otwiera rachunki bieżące i oprocentowuje takowe po 3%.

Reprezentuje wyłączne zastępstwo wielkiego amerykańskiego BROADWAY FINANCE CORPORATION i złączonych z nim
banków polskich Broadway National Bank, Falls National Bank i American Bank.

Finansuje i przeprowadza zakupna wszelkiego rodzaju towarów i surowców w Ameryce.

Pośredniczy we wszelkiej korespondencji i transakcyach pieniężnych z emigrantami polskimi w Ameryce.

Uczestniczy w organizacji pasażerskiego i towarowego ruchu z Polski do Ameryki na własnej linii
okrętowej przez Gdańsk z każdej miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przesyła telegraficznie i przez pocztę pieniądze z Polski do Ameryki i wypłaca nadeszłe stamtąd przekazy.

9^o/_o dywidendy od akcji płaci Bank kupiectwa Polskiego za rok 1919.

WŁASNE FILIE: Lwów, Przemyśl, Tarnopol, Sanok, Drohobycz, Lublin, Gdańsk, Poznań.

DOSTAWCY KLINIK UNIW, JAGIELL., SZPITALI KRAJ. I WOJSK POLSK.

POLECAJĄ:

STANISŁAW BARAN I SP.

MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOW.

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6 — (VIS A VIS HOTELU SASKIEGO)

INSTRUMENTA CHIRURGICZNE

MEBLE OPERACYJNE, KOMPLETNE URZĄDZENIA LEKARSKIE. — ZASTĘPSTWO JENERALNE NA CAŁĄ POLSKĘ FABRYKI ORTOPED. APARATÓW „ORTOPROBÁN“ WIEDEN.

Wyłączna sprzedaż aparatów Roentgena fabryki Koch i Sterzel. — Jedyne składowiska mikroskopów i aparatów Zeiss Jena.

CENY KONKURENCYJNE. WŁASNY WARSZTAT NAPRAW.



POWSZECHNE TOW. AKCYJNE
DLA WYROBU SKÓR I OBUWIA

„HUMANIC“

KRAKÓW — SZEWSKA L. 17

ZAWIADAMIA

ŻE NADSZEDŁ WIELKI TRANSPORT
OBUWIA PIERWSZEJ JAKOŚCI
Z PRAWDZIWEJ SKÓRY. OBUWIE TO
NIE USTĘPUJE WYROBOM PRZED-
WOJENNYM. — CENY FABRYCZNE.

DOM BANKOWY
KANTOR WYMIANY

MARYANA

AMBROSA

W KRAKOWIE, UL. SZEWSKA 9

TELEFON 2292

KUPIJE I SPRZEDAJE WALUTY PO
NAJKORZYSTNIEJSZYM KURSIE. —
PRZYJMUJE ZLECENIA GIEŁDOWE.

PERFUMERJA

BRACI LANDWIRTH

W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 46

poleca w wielkim wyborze:

perfumy, pudry, mydła toaletowe, mydła
do golenia i t. p. kosmetyki kraj. i zagraniczne.

Ceny przystępne.

ZAKŁAD KRAWIECKI STROJÓW DAMSKICH
WOJCIECHA PIETRUSZKI

KRAKÓW, SZCZEPAŃSKA 7, I. p.

WYKONUJE ARTYSTYCZNIE -

WSZELKIE TOALETY BALOWE, WIE-
CZOROWE, WIZYTOWE, SPACEROWE
I SPORTOWE.

DOBOROWE MATERIAŁY NA SKŁADZIE.



ZAMÓWIONO DLA FIRMY

BATA SHOE AND LEATHER Co.

LYNN, MASS U. S. A.

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 22.

WIESŁAW SZAJDAKOWSKI I SP.

W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 11

POLECAJĄ W WIELKIM WYBORZE:

POŃCZOCHY DAMSKIE I DZIECIĘCE, SKARPETKI,
RĘKAWICZKI NICIANE, WSZELKIE DODATKI DO
KRAWIECZYZNY. PERFUMERYA I MYDŁA TOAL.

DLA KÓLEK ROLNICZYCH WIĘKSZY OPUST.

M. Passakas i Spółka

Kraków, Plac Maryacki 9. — Telefon 292.

Skład papieru, przyborów biurowych i szkol-
nych. — Druki dla Akademii Handlowej
i Szkół handlowych. — Obrazy i reprodukcje.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA I SP.

w Krakowie, Rynek główny 23 — Telefon 377

posiada stale na składzie wydawnictwa „Ge-
bethnera i Wolffa“ oraz wszelkie inne publi-
kacje polskie z wszystkich działów nauki
i sztuki. Pośredniczy w sprowadzaniu dzieł
z zagranicznych.

Odbiorcom swoim wydaje **bezpłatnie** miesięcznik
„**Nowości księgarskie Gebethnera i Wolffa**“

Posiada zastępstwo na Małopolskę

„**TYGODNIKA ILUSTROWANEGO**“

największej ilustracji polskiej.